

OPOKA

W KRAJU

86(107)

Kórnik

grudzień 2014

Wydawnictwo seryjne, ukazujące się w nieregularnych odstępach czasu
pod redakcją Macieja Giertycha

Adres: os. Białoboka 4, 62-035 Kórnik

<p>Z okazji Świąt Narodzenia Pańskiego składam czytelnikom <i>Opoki w Kraju</i> jak najlepsze życzenia błogosławionych przeżyć w kręgu rodziny i bliskich. Śpiewajmy głośno kolędy, nie tylko słuchajmy ich z nagrań. Radujmy się! Bóg się rodzi!</p>

Duch synodu

Ostatnio dużo się mówiło o przebiegu nadzwyczajnego synodu nt. rodziny. Media szczególnie pasjonowały się wypowiedziami uczestników, które sugerowały zmianę doktryny katolickiej w kierunku uznania wtórnych małżeństw po rozwodzie, a przynajmniej dopuszczenia ich do korzystania z Eucharystii, a także uznania związków homoseksualnych. Papież Franciszek zażyczył sobie, by dyskusja była otwarta i by wszystkie opinie się ujawniły. I ujawniły się. Szczególnie biskupi niemieccy z kard. Kasperem na czele domagali się liberalizujących zmian nauczania w Kościele.

Na półmetku synodu został opublikowany dokument zawierający podsumowanie dotychczasowych wypowiedzi, który wprowadził światowe media w euforię, że oto idą zmiany. Jednak końcowy dokument ostudził nieco te przewidywania. Okazało się, że na synodzie jest silna grupa tradycjonalistów, którzy ostro zareagowali na proponowane zmiany. W tym kontekście głośne stały się nazwiska kardynałów Pella i Burke oraz abpa Gądeckiego. Głos tradycjonalistów przeważał. Liberalizujące paragrafy z ostatecznego dokumentu zostały w głosowaniach usunięte, bo nie uzyskały wymaganej 2/3 większości, chociaż miały poparcie większości zwykłej.

Oczywiście oba dokumenty to tylko materiał roboczy, doradczy dla papieża. To on zadecyduje, co znajdzie się w jakiejś ewentualnie nowej encyklice czy adhortacji. Już wiemy, że następny synod zwyczajny jesienią 2015 r. też będzie na temat rodziny, więc temat wróci. Należy się spodziewać, że obie strony sporu dobrze się przygotują i będzie ostro. Na pewno Duch Święty nie pozwoli papieżowi odbiec od doktryny.

Pamiętamy, że bł. Paweł VI otworzył dyskusję na temat antykoncepcji, powołał specjalną komisję, otrzymał jej rewolucyjne wnioski, ale przyjął głos mniejszości i w encyklice *Humanae vitae* zajął stanowisko tradycjonalistyczne, zakazujące wszelkiej antykoncepcji.

Niestety, rozhuśtana dyskusja spowodowała, że nauczanie *Humanae vitae* nie zostało powszechnie zaakceptowane. Również w Kościele pojawił się silny opór przeciwko niej (episkopat niemiecki wystąpił z oficjalnym sprzeciwem). Zamiast

akceptacji nauczania papieskiego rozwinął się duch kontestacji, spowodowany poprzedzającą wystąpienie papieskie dyskusją.

Podobnie było z Soborem Watykańskim II. Same dokumenty soborowe żadnej rewolucji nie wprowadziły, ale dyskusja jaką sobór zainicjował przekształciła się w „duch soboru”, który poczynił wiele zła w Kościele. Pontyfikaty św. Jana Pawła II i Benedykta XVI głównie zajmowały się sprzątaniami po tym „duchu soboru”.

Obawiam się, że podobnie może być z „duchem synodu”, który krąży już wśród wszelkich amatorów naruszania doktryny katolickiej. Na przykład w Szwajcarii ksiądz Wendelin Bucheli pobłogosławił w swym kościele w Bürglen związek pary lesbijskiej „w imię Boże” (<http://www.fronda.pl/a/katolicki-ksiazd-poblogoslawil-homoseksualna-pare,43550.html>).

Są jednak i pozytywne otworzonej dyskusji.

Przede wszystkim wyraźnie skryształizowała się opozycja wobec zmian i wydaje się, że poczuwszy wiatr w żaglach będzie głośno działać w Kościele.

Po drugie papież Franciszek dostał szczegółową informację o tym, kto jest kim w Kościele. Będzie mógł to wykorzystać w swoich decyzjach personalnych.

Wreszcie pojawiły się głosy przypominające tradycyjne nauczanie Kościoła w omawianych sprawach. Oto kilka przykładów:

Po głośnej propozycji kardynała Waltera Kaspera, by pozwolić parom, które weszły w nowe związki małżeńskie po rozwodzie na przyjmowanie Komunii św., z oryginalną propozycją wystąpił *Culture Wars* (IX.2014). Miesięcznik ten zaproponował, by urządzić osobne podejście dla tych osób, gdzie rozdawanoby im niekonsekwentne opłatki komunijne. Skoro mogą udawać, że ich małżeństwa są prawdziwe, to mogą też udawać przyjmując niesakramentalną komunię.

Ale na poważnie. Kościół ma rozwiązanie dla takich par, ale bardzo trudne. Trzeba równocześnie spełnić cztery warunki, co przypomnieli oo. Chodkowski i Bielecki OFM (<http://www.youtube.com/watch?v=9sSO1jozXdA>). Oto one:

- 1) Oboje muszą się zgodzić na zaprzestanie kontaktów płciowych (białe małżeństwo).
- 2) Oboje muszą wyrazić zgodę na spełnianie obowiązków wobec małżonków sakramentalnych i dzieci z tych związków (alimenty itd.)
- 3) Musi istnieć potrzeba dalszego życia razem (np. ze względu na dobro wspólnych dzieci, wzajemną opiekę przy niedołęstwie itp.)
- 4) Korzystanie z Eucharystii musi się odbywać w innej parafii niż lokalnej, by nie być źródłem zgorszenia.

Dla homoseksualistów Kościół też ma rozwiązanie. Wymaga od nich tego samego co od panien i kawalerów, od wdów i wdowców, a także od duchowieństwa. Wymaga rezygnacji z życia płciowego. Nie oznacza to rezygnacji z bliskich relacji międzyludzkich. Może być seks bez przyjaźni, ale może też być przyjaźń bez seksu. W USA powstał bardzo piękny katolicki film dokumentalny na ten temat. Polecam go znającym język angielski: <http://vimeo.com/93079367>.

Bezwyznaniowość państwa

W kontekście sporu o bezwyznaniowość państwa warto zacytować następujący fragment z *Rozwoju moralności* Feliksa Konecznego (1938, str. 189 et seq.):

„Ani tutaj nie da się pominąć życia publicznego, gdyż jest ono wcielone w chrześcijaństwo bezwarunkowo. Niechaj sobie protestantyzm i schizma oddają życie publiczne na samowolę każdorazowego rządu, dla katolika życie w społeczeństwie, w

narodzie, w państwie stanowi także kwestię religijną, a typu wyższego. Powiedziano: 'Gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośrodku nich'. Czy pod warunkiem, że będą się zgromadzać tylko dla spraw prywatnych? Czy może idea Chrystusowa, gdy chodzi o sprawy publiczne, przebywa tylko pomiędzy policjantami i biurokratami? Kto tak nie sądzi, nie może aprobować z góry wszelkich zarządzeń jakiegokolwiek władzy.

W katolicyzmie i w etyce cywilizacji łacińskiej musi istnieć zagadnienie, kiedy i dokąd jest się winnym rządowi posłuszeństwo?

... Państwo areligijne stanowi wynalazek końca XVIII wieku, stosowany krzykliwie przez rewolucję francuską, ale po rewolucji rzadko i z wielką ostrożnością, aż dopiero w drugiej połowie wieku XIX spopularyzowano go tak dalece, iż nawet ogół inteligencji dziwi się, gdy posłyszyci coś o państwie religijnym i zdaje się ludziom, że to pomysł nowy.

Czy zaś wprowadzenie w Europie państwowości areligijnej, a naprawdę antyreligijnej, stanowi początek nowej ery, czy też okaże się tylko epizodem – jeszcze nie wiadomo. Czyż obecnie wszyscy jesteśmy zwolennikami państwa bezwyznaniowego?

... [P]aństwo winno posiadać taką państwowość (tj. urzędnictwa państwowe), jaka odpowiada ludziom stworzonym na podobieństwo Boże, zwłaszcza zaś rządzącym, którzy winni trzymać prym we wszystkim dobrym.

... Odwieczną jest w chrześcijaństwie ta prawda, jako państwo może być Bożym, a skoro może, więc też powinno, a zatem każdy chrześcijanin obowiązany jest przyczyniać się do tego. ... Nieprawdą jest, jakoby chrześcijaństwo zajmowało się wyłącznie życiem zagrobem. Mamy dążyć do zaprowadzenia królestwa Bożego tu na ziemi, i takie przykazanie obowiązuje każdą duszę chrześcijańską.

... [N]ajwyższa formuła etyczna nie może nie obejmować życia publicznego. Ma ono w katolicyzmie odwieczny ideał *de civitate Dei*. Historia zaś świadczy, że jeżeli życie publiczne zwolni się od etyki, musi tym samym nastąpić upadek jej w życiu prywatnym; chyba, że w publicznym winna być surowszą. Od wszelkiej zaś dwoistości w etyce bije zgnilizna. Toteż postęp moralności zawisł w wielkiej mierze od uznawania jej w kategoriach narodu i państwa”.

A teraz fragment z wypowiedzi prymasa Augusta Hlonda: List pasterski, „O chrześcijańskie zasady życia państwowego” 22.IV.1932r.

„Przyrodzone prawo moralne i dekalog obowiązują Państwo w tej samej mierze co jednostkę i rodzinę. Państwo nie ma więc mocy uprawiania nieetycznych czynów, czyli zło nie staje się moralne i dozwolone przez to, że się go dopuszcza Państwo, albo że się je popełnia z ramienia lub na rzecz Państwa. ... Niema pod słońcem władzy, której by wolno było nakazywać podwładnym czyny przeciwne dekalogowi... Najbardziej stanowczo odrzuca też Kościół zasadę, że polityka w ogóle stoi poza dziedziną praw moralnych. To niczym nieuzasadnione uroszczenie jest sprzeczne z podstawowym pojęciem o Państwie... Państwo nie stoi poza etyką, tak jak nie stoi ponad nią... Jeżeli [rozporządzenia] nakazują zło, należy się od ich pełnienia bezwarunkowo uchylać”.

Dzisiaj wmawia się nam, że skoro państwo jest bezwyznaniowe, to Kościół nie ma prawa wtrącać się do niego. Otóż zgodnie z zasadami zacytowanymi powyżej w katolickiej Polsce obowiązują inne zasady. My uważamy, że Kościół nie tylko ma prawo, ale i obowiązek napominać państwo, gdy działa nieetycznie. U nas król

(Bolesław Śmiały) stracił koronę nie dlatego, że przegrał wybory, nie dlatego, że go ktoś pokonał, ale dlatego, że zachował się niemoralnie. Na tym polega kult św. Stanisława. To dlatego kandydaci na króla przed koronacją szli ze świecami w procesji z Wawelu na Skalkę do miejsca stracenia św. Stanisława, by podkreślić, że akceptują nad sobą autorytet Kościoła w sprawach etyki. Dopiero potem była koronacja.

Z drugiej strony, według zasad, które wypracowaliśmy sobie przez naszą historię, państwo nie ma prawa wtrącać się w to czego naucza Kościół. Zupełnie inaczej jest w Niemczech (nie mówiąc o Rosji). Tam wygrał cesaropapizm, zasada *cuius regio eius religio*, wtrącanie się władcy w sprawy religijne (nawet w katolickiej Austrii – józefinizm), natomiast jest milczenie duchownych w sprawach politycznych.

Dlatego nie dziwny się, gdy u nas Kościół poucza państwo w takich sprawach jak aborcja, zapłodnienie *in vitro*, kohabitacje, związki homoseksualne, definicja śmierci, klauzula sumienia i inne. Nasze prawo ma wynikać z etyki, a nie być jej źródłem. Chronić należy nie tylko to, co wynika z prawa naturalnego, ale również to, co przez wieki zostało wypracowane jako moralność katolicka. Innowiercy żyjący wśród nas muszą się do tej moralności i wynikającego z niej prawa dostosować.

To wcale nie oznacza, że instytucje kościelne winne wtrącać się do polityki w innych sprawach niż etyka.

Międzynarodowe Seminarium nt. prawa do życia

W dniach 3-4 lipca 2014r. odbyło się w parlamencie hiszpańskim seminarium poświęcone obronie życia nienarodzonych. Hiszpania pod rządami premiera Mariano Rajoy i Partii Ludowej (Partido Popular, PP) przymierzała się do wprowadzenia ustawodawstwa anty-aborcyjnego. Z tej okazji zostało zorganizowane to seminarium. Uczestniczyli w nim obrońcy życia nienarodzonych z różnych krajów referujący zakres prowadzonych prace politycznych na rzecz wprowadzenia anty-aborcyjnych przepisów. Generalnie obraz świata zachodniego w tej materii jest mało ciekawy. Wielu robi sobie nadzieje, że za przykładem Hiszpanii pójdą inne kraje. Z zainteresowaniem słuchano moich relacji o tym, jak to po okresie pełnej dopuszczalności aborcji w PRL, w ramach transformacji, wprowadziliśmy względnie restrykcyjne ustawodawstwo w tej sprawie. Ostrzegałem przed błędami, które myśmy popełnili (pozostawienie wyjątków, w tym eugenicznego, brak karalności za aborcje wykonywane za granicą, mało precyzyjna klauzula sumienia itd.).

Z bardziej ciekawych wystąpień wspomnę dr Annę Martin Marcel z oddz. neonatologii szpitala św. Jana Bożego w Barcelonie, która mówiła o opiece paliatywnej wobec nienarodzonych. Gdy się ją zaoferuje, rodzice zwykle godzą się kontynuować ciążę mimo informacji o tym, że dziecko jest niezdolne do życia pozałonowego. Daje się rodzicom zdjęcia prenatalne, zapisy bicia serca dziecka itd. by poczuli związek z nim, by mieli pamiątkę po nim. Przygotowuje się ich na śmierć dziecka po urodzeniu. Rodzina przygotowuje się na przyjście i odejście nowego członka rodziny. Po porodzie dziecku udziela się Chrztu i zapewnia opiekę przeciwbólową. Koszta całej procedury są żadne, a matka i rodzina mają poczucie pełnej troski o swe dziecko. Niestety, niektórzy określają takie podejście jako horror (w Polsce tygodnik *Wprost* (13.VII.14r.) określił je jako „okrucieństwo”).

Innym ciekawym wystąpieniem był referat Grzegorza Puppinka, dyrektora Europejskiego Ośrodka Prawa i Sprawiedliwości (ECLJ) ze Strasburga. Omawiał on stan prawny obrony życia nienarodzonych w różnych krajach. Podejście bywa

unilateralne (ze stanowiska interesu matki), bilateralne (z uwzględnieniem interesu matki i dziecka) i multilateralne (z uwzględnieniem także interesu ojca, rodziny i społeczeństwa ogólnie, personelu medycznego itd.) Już przy bilateralnym podejściu jest szansa na obronę życia nienarodzonych, a w każdym razie na uwzględnienie ich interesu w podejmowanych decyzjach. Natomiast dopiero przy multilateralnym podejściu bierze się pod uwagę sprawy społeczne, demografię, dobro służby zdrowia, dobro rodziny, rolę ojca itd. Podkreślił on, że żadne ustawodawstwo nie mówi o „prawie do aborcji”. Jest jedynie mowa o uchyleniu karalności w określonych, niestety często bardzo szeroko określonych, przypadkach. Normą jest prawo do życia!

Było trochę pocieszających informacji. Na Słowacji wprowadzono zapis konstytucyjny, że małżeństwo to związek mężczyzny i kobiety. W Macedonii nieco obostrzono przepisy, a rząd prowadzi kampanię medialną na rzecz obrony życia nienarodzonych.

Seminarium zakończyło się ogłoszeniem „Deklaracji Madryckiej”, silnie pronatalistycznej. Istnieje prawo do życia, któremu nie mogą przeczyć żadne inne prawa. Deklaracja popiera inicjatywę rządu Hiszpanii dążącego do wprowadzenia *Organicznego prawa do obrony życia poczętego i praw kobiet ciężarnych*.

###

Niestety, cała ta konferencja okazała się niewypałem. Rząd Mariano Rajoy w dniu 23 września wycofał projekt ustawy antyaborcyjnej, który pierwotnie sam w dniu 20 grudnia 2013r. uchwalił. Pozostał tylko postulat, by przy aborcji u młodocianych, do 17 roku życia, potrzebna była zgoda rodziców. Rajoy tłumaczy się, że zabrakło consensusu dla oryginalnego projektu. Taka to jest ta hiszpańska prawica.

W rezultacie zrezygnował z urzędu minister sprawiedliwości Alberto Ruiz-Gallardón. obrońcy życia z partii Partido Popular (PP), w tym wielu parlamentarzystów, organizują protesty. Obawiają się o konsekwencje wyborcze dla swej partii w zbliżających się (w maju 2015r.) wyborach lokalnych. Najaktywniejsi są organizatorzy w/w seminarium. Mają nadzieję, że partia i rząd powrócą do poprzednich planów. Ale kto na nich zagłosuje? Skoro PP miała to w programie wyborczym, uzyskała większość, ma ją w parlamencie i nie chce wprowadzić, to niby dlaczego ludzie mieliby ponownie jej uwierzyć?

Na państwowym garnuszku

Opiekuństwo państwowe stało się problemem. Nadmierna opieka społeczna powoduje, że ludzie wolą powalczyć o jakieś zasiłki, niż potrudzić się o znalezienie pracy. Problem ten ma wymiar etyczny – coś co miało być wyrazem zbiorowego miłosierdzia wobec bezradnych, stało się wylęgarnią cwaniactwa.

Oto kilka głośnych ostatnio spraw. W Anglii zastanawiają się, jak ograniczyć pomoc socjalną dla imigrantów, w tym Polaków, których do Anglii przyciąga nie tyle rynek pracy, co perspektywa obfitej pomocy społecznej. W rezultacie polskie kobiety wolą rodzić dzieci w Anglii niż w Polsce. My przeżywamy kryzys demograficzny, a Anglicy zastanawiają się nad sposobem zredukowania opiekuństwa. Były z Polski głosy oburzenia na tak proponowaną dyskryminację imigrantów w Anglii, ale przecież to sprawa wewnętrznej polityki angielskiej. Gdybyśmy dawali takie same zapomogi społeczne, to może sami musielibyśmy się bronić przed falą imigracji w celu skorzystania z dobrodziejstwa naszego systemu. W sposób oczywisty w Anglii przeholowano z państwowym opiekuństwem i nic dziwnego, że zastanawiają się jak to

ukrócić. Nam nic do tego, a jeżeli nasze panie zechcą wrócić do Polski ze swymi pociechami, to tylko się będę cieszył.

W USA 19 sierpnia 2014r. Biuro Statystyczne (Census Bureau) ogłosiło dane za rok 2012 w zakresie opieki społecznej. Okazuje się, że 109 631 000 Amerykanów żyje w domostwach (*households*), gdzie otrzymują pomoc z środków federalnych z tytułu biedy (*means-tested-programs, welfare*). To stanowi 35,4% populacji USA. *Means-tested programs* dotyczy ludzi biednych, którzy potrafią wykazać, że są w potrzebie. Do tego dochodzą ci co mają pomoc bez udokumentowanej biedy (ubezpieczenie społeczne, zasiłki dla bezrobotnych, darmowa opieka medyczna (*Medicare*), weterani). Liczba wspomaganych wzrasta wówczas do 153 323 000. Odliczając od tej liczby weteranów (3 297 000), którym w powszechnym odczuciu pomoc się należy z tytułu odbytej służby, mamy 150 232 000 osób na państwowym garnuszk, czyli 48,5% populacji. Z drugiej strony w tym samym czasie było w USA 103 087 000 ludzi na pełnym całorocznym zatrudnieniu. To oni, 33,3% społeczeństwa, utrzymują swoje rodziny oraz tych na opiece społecznej, poprzez płacone podatki (dane z *The Wanderer* 28.VIII.14r.).

W sposób oczywisty system jest chory. Rodzi to wiele problemów. Przede wszystkim jest ogromny napływ nielegalnych imigrantów z Ameryki Łacińskiej, pragnących załapać się na to amerykańskie państwowe opiekuństwo. Granica z Meksykiem jest długa i bardzo nieszczelna. Ostatnio głośno jest o napływie samych dzieci, wobec których opiekuństwo jest szczególnie szczodre – rodzice dojadą później, jak się dzieci urządzą. Ponoć w USA jest 10 milionów nielegalnych imigrantów – i są plany amnestii, by ich zalegalizować. Ma to związek z rozgrywkami politycznymi między głównymi partiami w USA. Demokraci są szczodrzy, a więc popierani przez tych wszystkich, którzy żyją z opieki społecznej. Republikanie chcą to opiekuństwo ograniczyć. Tak więc elektorat Republikanów się kurczy, a Demokratów rośnie – po amnestii wzrośnie jeszcze bardziej. Gdy połowa narodu jest na opiece społecznej, to może nigdy nie uda się ograniczyć tej opieki w sposób demokratyczny. Może dojść do buntu pracujących przeciwko darmożjadom.

Kościół w swojej nauce społecznej (encykliki *Rerum novarum* 1891, *Quadragesimo anno* 1931) przeciwstawia się etatyzmowi i nadmiernej koncentracji kompetencji i zasobów w rękach państwa (co proponuje socjalizm), ale również sprzeciwia się nieograniczonemu kapitalizmowi i liberalizmowi. Kościół stoi na stanowisku pomocniczości (subsydiarności). Pomoc winna być organizowana najbliżej potrzeby – dopiero w ostateczności przez państwo. Życie trzeba tak zorganizować, by pomoc szła z jak najniższego szczebla, czyli z pozycji, z której jej potrzeba i skala jest najlepiej widoczna. Im dalej od potrzeby, tym jej widoczność staje się mniej klarowna.

Dzisiaj do normy należy obarczanie państwa wszystkimi obowiązkami. To proponuje komunizm, ale jak widzimy również przy gospodarce wolnorynkowej tendencja do przejmowania opiekuństwa przez państwo wzrasta. Skutek jest taki jak w USA: ewidentne żerowanie darmożjadów na państwowym opiekuństwie.

Pomagać winna najbliższa rodzina, sąsiedzi, szkoła, parafia, gmina – wszystko to niezależnie od budżetu państwa. Ci najbliżej, najlepiej widzą, czy jest to prawdziwa potrzeba, czy też symulancтво potrzeby. Dopiero gdy bliska pomoc zawodzi, pomoc państwa staje się uzasadniona.

Kościół popiera własność prywatną i akceptuje nierówność materialną. Chce, by każdy się bogacił uczciwie poprzez pracę, przedsiębiorczość, zapobiegliwość. Stąd też Kościół popiera prawa pracownicze, wymóg uczciwej zapłaty, godziwe warunki

pracy, organizacje pracownicze itd. Nakłada na pracodawców wymóg solidarnego dzielenia się zyskiem z pracownikami.

Potrzebna też jest solidarność z najbiedniejszymi. „Biednych zawsze będziecie mieli wśród siebie” mówi Pismo Święte. Biednych, to znaczy tych, którzy mają mniej niż najubożsi spośród tych, co sami na siebie pracują, a nie mniej niż przeciętni. Gdy miarą jest stan przeciętny, to zawsze połowę społeczeństwa będziemy zaliczać do ubogich. Taki stan osiągnęły USA. Tymczasem redystrybucja indywidualnie wypracowanych dóbr przez państwo winna być minimalna – nie należy pracownika pozbawiać tego, co własnym wysiłkiem wypracował. Owszem, muszą być podatki, by opłacić funkcjonowanie państwa, rządu, sił zbrojnych, infrastruktury komunikacyjnej itd., ale opieka nad bezradnymi, nad tymi którzy własnym wysiłkiem nie są w stanie zatroszczyć się o siebie, winna być załatwiana na najniższym możliwie szczeblu.

Co więcej, pomoc musi być na najniższym poziomie, poniżej standardu życiowego najslabiej zarabiających. Ci, co żyją z cudzej pomocy, muszą się czuć gorzej niż zarabiający, muszą się starać wyzwolić z tego uzależnienia, starać się stanąć na własnych nogach. Właśnie to ich ubóstwo winno być motywacją do szukania tego uniezależnienia, czyli szukania pracy.

Źle się dzieje, gdy znajduwanym rozwiązaniem jest emigracja do kraju, w którym jest bardziej szcudra opieka społeczna. A ten trend właśnie obserwujemy.

Pierwsza Kadrowa

Z hukiem obchodzono w tym roku 100-lecie wymarszu Pierwszej Kadrowej z krakowskich Oleandrów do Kielc. Trafił do mych rąk krakowski miesięcznik *WPIS* z 19 lipca 2014r., w którym z zachwytem opisane jest to wydarzenie. Główną część artykułu stanowi duży fragment wspomnień dowódcy Pierwszej Kadrowej Tadeusza Kasprzyckiego.

Artykuł tchnie nienawiścią do jednego tylko zaborcy, do Rosji, i traktuje rozpoczęcie wojny z nią jako przyczynek do wyzwolenia kraju. Chcieli w Kongresówce anty-rosyjskiego powstania. Autor, dr Marek Piotr Deszczyński, zupełnie nie rozumie, że to, co pisze, tylko dowodzi tego co stale powtarza endecja, a mianowicie, że cała operacja była próbą dywersji zorganizowaną przez sztab austro-węgierski. Nie rozumie, że była to próba nieudana, bo powstanie nie wybuchło. Oskarża o to Austriaków, że kazali iść na Kielce, a nie do Zagłębia, gdzie PPS miał większe wpływy. To oczywiste. Zagłębie miały zająć Prusy i Austria nie chciała tam polskich komplikacji. A od kiedy to polscy powstańcy pytają zaborców o to, gdzie mają robić powstanie?

Kasprzycki pisze, jak to kazano im czekać z wymarszem, jak się niecierpliwiłi. Czekać na co? Na wypowiedzenie wojny między Rosją, a Austro-Węgrami w dniu 6 sierpnia 1914r. A od kiedy to polscy powstańcy czekają z powstaniem na termin wyznaczony przez zaborców?

Deszczyński przyznaje, że działalność ludzi Piłsudskiego „tolerowały władze austro-węgierskie w zamian za współpracę wywiadowczą przeciw Rosji, udzielały stosownych pozwoleń i części funduszy”. A od kiedy to polscy patrioci pracują dla obcego, zaborczego wywiadu i na swoją działalność biorą za to pieniądze?

Deszczyński twierdzi, że „u progu nowego stulecia, w Kongresówce zwolenników walki politycznej z Petersburgiem można już było liczyć na setki tysięcy”. Liczyły na to sztaby Austrii i Prus. Ale gdzie te tysiące? Jak słusznie

podkreśla Deszczyński przed Kadrową zamykano okiennice. Wini o to endecję, która swoich kandydatów wybierała do Dumy z Kielecczyzny. Tak, to postawa endecji spowodowała, że szkodliwe dla Polski powstanie nie wybuchło. Gdyby wybuchło Niemcy uwolniłyby się od walki na dwa fronty, którą musiały przegrać. Rosja zajęta powstaniem nie wkroczyłaby do Prus Wschodnich (druga bitwa Grunwaldzka, o której pisałem w poprzednim numerze *OwK*).

Deszczyński beztrąsko wspomina „bojówkę”, która była gotowa „poświęcić życie w rewolucji niepodległościowej” 13 listopada 1904 r. (na Placu Grzybowskim) w Warszawie. Czyżby nie wiedział, że ci „dzielni” bojówkarze zaczęli strzelać do policji i skryli się wśród tłumu wychodzącego ze Mszy św. tym samym powodując wiele strat wśród niezwiązanych z nimi ludzi? To było czyste barbarzyństwo, choć ludzie Piłsudskiego wspominają ten incydent jako wielkie osiągnięcie.

Głośno jest o odmowie przez Piłsudskiego złożenia przysięgi wierności Prusom (w lipcu 1917r.), ale jak słusznie podaje Deszczyński, gdy już było jasne, że powstanie nie wybuchnie, w dniu 4 i 5 września 1914r. legionieści Piłsudskiego złożyli przysięgę wierności Austro-Węgrom.

W Pierwszej Kadrowej było 164 chłopaków (najstarszy 35 lat). Z tego 38 nie przeżyło wojny. Jak z dumą podaje Deszczyński z tego grona był potem jeden minister, jeden ambasador, 11 generałów, kilkunastu wyższych wojskowych i urzędników w ministerstwach. Będą też wśród nich samorządowcy, parlamentarzyści, wojewodowie, lekarze, nauczyciele itd. Nic dziwnego, że kadry II RP były tak mizerne skoro z tak nielicznego grona się wywodziły.

Ciągle żyjemy legendą Piłsudskiego zamiast utracić ją w niebyt.

Masoneria do muzeum

Masoneria trafiła do Muzeum Narodowego w Warszawie. Zorganizowano tam wystawę o masonerii po hasłem *Pro publico bono* [Dla dobra publicznego], czyli w jak najlepszym świetle. Wystawa trwa od 11.IX.14r. do 11.I.15r. Towarzyszy jej wiele wykładów i wycieczek. W sposób oczywisty celem jest oswojenie nas z tą organizacją jako z czymś pozytywnym, z zasługami dla ojczyzny. Na rozdawanych materiałach informacyjnych, portretach, planszach i afiszach wymieniane są różne postacie z historii polski, które przynależały do wolnomularstwa. Oto one:

Wincenty Axamitowski
Kazimierz Bartel
Mieczysław Bartoszkiewicz
Wojciech Bogusławski
Antoni Brodowski
Alojzy Brühl
Tadeusz Cegielski
Izabela Czartoryska
Jan Krzysztof Damel
Jan Henryk Dąbrowski
ks. Michał Dłuski
Wanda Dynowska
Józef Elsner
*Marian Falski
Hipolit Gliwic

Tadeusz Gliwic
Przemysław Górecki
Ks. Atanazy Ihnatowicz
Jerzy Jasiński
Juliusz Kaden Bandrowski
Janina Karasiówna
Jan Kielanowski
Adam Koc
Mieczysław Konopacki
Janusz Korczak
Józef Kosiński
Leon Kozłowski
Karol Kurpiński
Franciszek Ksawery Lampi
Jerzy Langrod

Jan Józef Lipski	Helena Radziwiłłowa
Izabela Lubomirska	Rafał Radziwiłłowicz
Aleksander Lutze-Birk	Józef Roliński
Walerian Łukasiński	Fryderyk August Rutowski
Janusz Maciejewski	Edward Rydz-Śmigły
*Aleksander Małachowski	Franciszek Ryx
Jan Mazurkiewicz	Erazm Samotyha
Mieczysław Michałowicz	Kazimierz Nestor Sapieha
Andrzej Mokronowski	Marian Henryk Serejski
August Fryderyk Moszyński	Jean Wojciech Siciński
Gabriel Narutowicz	Felicjan Sławoj Składkowski
Julian Ursyn Niemcewicz	Walery Sławek
Jan Olszewski	Antoni Słonimski
Rozalia Osińska	Stanisław Stempowski
Ludwik Osiński	Bp. Hieronim Stroynowski
Jerzy Płudowski	Andrzej Strug
Józef Poniatowski	Anna Szaniawska
Marian Ponikiewski	Klemens Szaniawski
Stanisław August Poniatowski	*Zygmunt Targowski
Ks. Szymon Poraziński	Tadeusz Tomaszewski
Aleksandra Potocka	Zygmunt Vogl
Anna Potocka	Bolesław Wieniawa-Długoszewski
Izabela Potocka	Mieczysław Wolfke
Józefina Amalia Potocka	Jan Wolski
Ignacy Potocki	Józef Wybicki
Stanisław Kostka Potocki	Kordian Zamorski
Stanisław Szczęsny Potocki	Stefan Zbrożyna
Adam Pragier	Tadeusz Żeleński-Boy

Pomijając osoby z XVIII w. i początku XIX pozostali znajdują się w spisie Ludwika Hassa („Wolnomularze polscy w kraju i na świecie 1821-1999. Słownik biograficzny”, Warszawa 1999) z wyjątkiem oznaczonych * w powyższym zestawieniu. Obecna wystawa potwierdza ich przynależność do masonerii. Znamy oczywiście wiele więcej osób, które przynależały do masonerii, ale ciekawe jest kim się masoneria obecnie chwali. Wielokrotnie na wystawie wspomniany jest Józef Piłsudski, ale nie jako mason, tylko w kontekście informacji, że do masonerii należeli ludzie z jego otoczenia, jego współpracownicy, piłsudczycy, luminarze sanacji itd. Również podkreśla się przynależność do masonerii ludzi z kręgu KOR-u. Próbuje się nam zaprezentować masonerię z najlepszej strony, z jej działalności dobroczynnej (*pro publico bono*), publicznej, oświatowej, kulturowej, niepodległościowej itd. Natomiast nic nie ma na temat promocji postaw antychrześcijańskich, za które masoneria jest stale krytykowana.

Kościół zabrania przynależności do masonerii i nakłada surowe kary kościelne na katolików wstępujących do niej. Ma ku temu powody.

Sam fakt zorganizowania wystawy sugeruje, że masoneria to bardziej historia niż teraźniejszość. Dzisiaj zakulisowy rząd światowy funkcjonuje poprzez takie spotkania jak klubu Bilderberg i Komisji Trójstronnej, bez jakichś obrzędów czy liturgii. Myślę, że gdyby dzisiaj pojawiła się gdzieś fotografia jakiegoś aktualnego polityka w stroju

masońskim, przynajmniej w Polsce, byłby jako polityk skończony. Po obejrzeniu tej wystawy odnoszę wrażenie, że masoneria przechodzi do przeszłości.

###

Podobnie oceniam jako przeżytek, próby odrodzenia ideologii Templariuszy. Portal (http://www.templariusze.org/aktualnosci.php?lang=pl&id_tr=307#307) podaje: „10 lat temu, 23 października 2004r. roku większa część osób związana ze Szlakiem Templariuszy i z naszym Stowarzyszeniem spotkała się w piwnicach Muzeum Okręgowego w Toruniu na otwarciu wystawy "Templariusze. Historia i mit", której kuratorem był Sławomir Majoch, obecnie aktywny członek Stowarzyszenia Szlak Templariuszy. Szlak Templariuszy był też jednym z patronów medialnych wystawy. Wystawa była jednym z kamieni milowych Szlaku”.

Szlak Templariuszy organizuje wycieczki do miejsc związanych z historią Templariuszy i Joannitów.

###

Gdy w 1996 r. włoska masoneria udekorowała Jana Pawła II orderem Galileo Galilei on zwrócił ten order uzasadniając, że Watykan takich odznaczeń nie przyjmuje (http://www.traditioninaction.org/ProgressivistDoc/A_072_JPII_Masonry.htm)

Promocja satanizmu

W podręczniku „Między nami” (J. polski, podręcznik, GWO, Agnieszka Łuczak i Anna Murdzek, dla 6 klasy szkoły podstawowej, numer dopuszczenia w wykazie MEN: 445/3/2014) jest taki fragment:

„Tego wieczoru diabełek siedział pod sosną. Właśnie zjadł kilka okruchów ciasteczka, które dał mu piekarz. Zaczął nasłuchiwać – w pobliżu płakała jakaś dziewczynka. Diabełek postanowił ją namówić, by oddała mu duszę. Podszedł do niej.

- Jesteś taka smutna. W zamian za twoją duszyczkę obdarzę cię wszystkim co zechcesz.

- Mój braciszek jest chory, cały czas leży w łóżku, a lekarz nie daje nadziei. Uzdrów go, a oddam ci duszę i pójdę z tobą choćby do samego piekła. Diabełek wymamrotał zaklęcie. Zaszumiały drzewa...

- Braciszku! Wyzdrowiałeś! Masz zdrowe nóżki! Możesz chodzić !”

Takie oto treści podsuwa się 12-latkom. Podręcznik ten jest oparty na modelu nauczania wypracowanym wspólnie z ponad 500 polonistami i docenionym przez europejskich ekspertów, czyli jury konkursu na najlepszy podręcznik Europy - BESA 2012.

To skandal! Kto dopuszcza takich autorów do podręczników szkolnych? Gdzie jest MEN, gdzie oburzeni nauczyciele, gdzie episkopat? Nie pozwólmy diabłu hulać wśród naszej dzieciarni! Wreszcie trzeba mocno tupnąć nogą i powiedzieć „dość!” wszelkim deprawatorom – przynajmniej w sferze publicznego nauczania.

Podobne rzeczy dzieją się na koncertach dla młodzieży. W październiku 2014r. były w wielu miastach koncerty grupy „Behemoth” w ramach tzw. trasy "Polish Satanist Tour". Grupa lansuje album pt. „The Satanist”. Wśród lansowanych piosenek wokalisty „Behemotha” Adama Darskiego „Nergala” jest zatytułowana „Ora pro nobis Lucifer” (Módl się za nami Lucyferze) i inne o satanistycznym wydźwięku. Nergal publicznie dał na scenie Pismo Święte. Taki to polski zespół roznosi polską „kulturę” po świecie. Przynajmniej w Polsce winniśmy zabronić takich występów. Udało się go odwołać w Poznaniu, ale w 9 innych miejscach wystąpił.

W programie TVN Moniki Olejnik „Kropka nad i” w dniu 23. września 2014r. wystąpił Maciej Maleńczuk, który sam się określa jako satanista, wyznawca Lucyfera. Natomiast 20. października 2014r. w tym samym programie był Adam "Nergal" Darski. Powiedział, że do tworzenia muzyki inspirowuje go Szatan. Wiemy od dawna, że tacy ludzie istnieją, ale czy koniecznie trzeba ich reklamować w popularnych programach telewizyjnych?

NOTATKI

Lamigłówa na Bliskim Wschodzie

Cytuję, za Agencją RU 40/2014. Niejaki K. Al-Sabah napisał w liście do redakcji *Financial Times* (22.VIII.2014r.) co następuje:

- „ - Iran popiera Assada, ale kraje Zatoki Perskiej są przeciw Assadowi!
- Assad jest przeciwko Bractwu Muzułmańskiemu.
- Bractwo Muzułmańskie i Obama są przeciwko egipskiemu gen. Sissi.
- Ale kraje Zatoki Perskiej są za Sissi! To oznacza, że są przeciw Bractwu Muzułmańskiemu!
- Iran jest za Hamasem, ale Hamas popiera Bractwo Muzułmańskie!
- Obama popiera Bractwo Muzułmańskie, ale Hamas jest przeciwko USA!
- Kraje Zatoki Perskiej są proamerykańskie.
- Ale Turcja razem z krajami Zatoki Perskiej jest przeciw Assadowi, tym niemniej Turcja popiera Bractwo Muzułmańskie i Generała Sissi ...”

Jak podaje Patrick Buchanan (*The Wanderer* 16.X.14r.) u granic Turcji biją się dżihadyści (ISIS) z Kurdami (PKK), ale prezydent Erdogan powiedział 4.X., że dla Turcji obie strony są jednakowo wrogie, więc nie robi nic. Również USA uznaje ISIS i PKK za organizacje terrorystyczne. ISIS razem z Al-Kaidą walczą z Assadem w Syrii, którego też chce obalić USA. 4.X. Al-Kaida wkroczyła do Libanu i tam ją powstrzymał Hezbollach, też uważany za organizację terrorystyczną przez USA. Szyicki Hezbollach jest popierany przez Iran, który równocześnie zwalcza ISIS.

USA nie chce wysyłać wojska na Bliski Wschód. Chce tylko bombardować, ale nie bardzo wie kogo i gdzie. Dodajmy, że Rosja popiera Assada i Iran, a Izrael nie chce by w jakimkolwiek kraju muzułmańskim była stabilna sytuacja.

Oto obraz obecnej sytuacji na Bliskim Wschodzie. Nie wtrącajmy się tam.

###

Kulisy stanu wojennego

Jak podaje *Gazeta Polska* (<http://vod.gazetapolska.pl/5158-grzegorz-braun-na-procesie-jana-pospieszalskiego>) w dniu 17.IX.2013r. na procesie przeciwko Janowi Pospieszalskiemu (z powództwa Marcina Geremka) wspomniane było, że pozwany w swym autorskim programie z 8.XII.2011r. pokazał fragment filmu Grzegorza Brauna, w którym jest mowa o szyfrogramie ambasadora NRD w Warszawie (Horsta Neubauera) z 2.XII.1981r., znanym już od kilkunastu lat historykom z archiwum Urzędu Gaucka. Autentyczność tego szyfrogramu nie została nigdy naukowo podważona. Notatka ta informuje o rozmowie ze Stanisławem Cioskiem z 1.XII.1981r., w którym miał on wg szyfrogramu poinformować o swojej rozmowie z Bronisławem Geremkiem, doradcą „Solidarności”:

„Nie wierzyłem własnym uszom. Geremek oświadczył, że dalsza pokojowa koegzystencja pomiędzy "Solidarnością" w obecnej formie, a socjalizmem realnym już

niemożliwa. Konfrontacja siłowa nieuchronna. Wybory do rad narodowych muszą zostać przesunięte. Aparat "Solidarności" musi zostać zlikwidowany przez państwowe organy władzy. Po siłowej konfrontacji „Solidarność” mogłaby na nowo powstać, ale jako rzeczywisty związek zawodowy bez Matki Boskiej w klapie, bez programu gdańskiego, bez politycznego oblicza i bez ambicji sięgnięcia po władzę. Być może - kontynuował Geremek – tak umiarkowane siły jak Wałęsa, mogłyby zostać zachowane. Po konfrontacji nowa władza państwowa mogłaby w innej sytuacji politycznej kontynuować pewne procesy demokratyzacyjne.”

Czyli również w ramach „Solidarności” były osoby, które chciały siłowego ukroczenia nadmiernych ambicji tego związku.

###

Kulisy zamachu na Jana Pawła II

W książce „Zamach na Papieża”, Ferdinando Imposimato i Sandro Provvisionato (Wyd. Czerwone i Czarne, 2011) zawarta jest sugestia, że z zamachem miał coś wspólnego kardynał Agostino Casaroli. Tolerował on przez wiele lat w swoich apartamentach na Watykanie, rzekomych krewnych, w rzeczywistości z nim nie spokrewnionych, Marca Torretto i jego żonę Irenę Trollerową agentów KGB. W jego apartamencie zainstalowana była pluskwa podsłuchowa. Pracował też przy Casarolim agent STASI prałat Paul Dissemmond. Casaroli prowadził „politykę wschodnią” Watykanu, którą ukrócił Jan Paweł II, po objęciu pontyfikatu. Casaroli nazywany był „czerwonym papieżem”, z tytułu jego nastawienia na dialog Kościoła z komunistycznymi reżimami.

Po zamachu na papieża kierownictwo Kościołem przejmuje Casaroli. Stronictwo kurialne, któremu przewodniczy Casaroli chce abdykacji złożonego niemocą papieża. Casaroli ma nadzieję zostać papieżem. O planie zamachu na papieża Casaroli był poinformowany przez francuskie służby specjalne już w 1979 r. Gdy Jan Paweł II był umierający po zakażeniu wirusowym, Casaroli rozповідаł, że wraca do zdrowia. Po Watykanie krążyły pogłoski, że ktoś chce śmierci papieża. W wyniku interwencji Wandy Półtawskiej, papieża ratuje chirurg z Polski.

Przy okazji przypomnę sprawę, o której już kiedyś pisałem (OwK nr. 7, 1994). Znany jest list kardynała Casaroliego do abpa Paryża P. Pouparda datowany na 12.V.1981r., ale ogłoszony dopiero 10.VI.1981r. List miał przekreślić *Monitum* Jana XXIII z 30.VI.1962r. w sprawie o. Teilharda de Chardin T.J., ostrzegające przed błędami, jakie ten jezuita szerzył w sprawie teorii ewolucji. Wielu zwolenników Teilharda dziś się powołuje na ten list Casaroliego do Pouparda. Zamach na papieża był 13.V.1981r. Tak więc list Casaroliego został napisany przed zamachem, ale dostarczony po. Gdyby papież umarł, list ten byłby traktowany jako akt z czasów jego pontyfikatu, jednak Jan Paweł II jeszcze będąc w szpitalu, w dniu 11.VII.1981r. ogłosił komunikat informujący, że nie należy interpretować listu Casaroliego jako zmianę stanowiska Kościoła w sprawie *Monitum* Jana XXIII, które nadal obowiązuje (*L'Osservatore Romano* wyd. francuskie, nr. 28 z 14.VII.1981r.).

###

Beatyfikacja Pawła VI

Odbyła się beatyfikacja Pawła VI. Ma on ogromną zasługę z tytułu autorstwa encykliki *Humane vitae* zakazującej antykoncepcji, ale bywał też nieostrożny. Jak podaje w swoich pamiętnikach abp M. Lefebvre, gdy abp Annibale Bugnini, przewodniczący Komisji ds. reformy liturgii, opracował swoją nową wersję obrzędu Mszy św., spotkała się ona z krytyką wielu ludzi w Kościele. Abp Lefebvre poszedł do

Kardynała Cicognani, który był Sekretarzem Stanu Pawła VI z interwencją w tej sprawie. Ten mu odpowiedział: „*Och, Ekscelencjo, wiem... Zgadza się z księdzem, lecz cóż mogę zrobić? Ksiądz Bugnini może wejść do biura Ojca Świętego i kazać mu podpisać wszystko to, co chce.*” Potem kard. Journet interweniował u samego Pawła VI. Ów mu odpowiedział: „*Och, prawdę mówiąc, nie czytałem jej. Podpisałem bez przeczytania.*” Nie przeszło to przez ręce Świętego Oficjum (ówczesna nazwa obecnej Kongregacja Nauki Wiary), o czym poinformował abpa Lefebvre kardynał Franjo Šeper, ówczesny szef Świętego Oficjum. (http://www.piusx.org.pl/kryzys/Kosciol_przesiakniety_modernizmem/1).

W tej samej sprawie tak się wypowiedział bliski przyjaciel Pawła VI, katolicki filozof, Jean Guilton: „... mogę tylko powtórzyć, że Paweł VI robił wszystko co mógł, aby oddalić katolicką Mszę od tradycji Soboru Trydenckiego na rzecz protestanckiej Wieczerzy Pańskiej. Asystował mu w szczególności abp Bugnini, aczkolwiek nie cieszył się on zawsze pełnym zaufaniem Pawła VI. ... Msza Pawła VI jest przede wszystkim i głównie uroczystym posiłkiem, czyż nie? Silnie podkreśla się aspekt udziału w posiłku, a znacznie mniej aspekt ofiary, rytualnej ofiary w obecności Boga, sprawowanej przez księdza ukazującego tylko swe plecy” (<http://rzymski-katolik.blogspot.com/2013/01/ekumeniczna-reforma-pawa-vi.html#>).

Jak dzisiaj wiemy, abp Bugnini był członkiem masonerii (do loży Universa Laus wstąpił 23.IV.1963r.) i pod jej dyktando opracowywał reformę liturgii tak, by przybliżyć ją do protestanckiej. Znana jest korespondencja między Bugninim i jego mocodawcami z masonerii. Cytuję ją za ks. Michałem Poradowskim (<http://www2.kki.pl/piojar/polemiki/kosciol/masoneria.html>):

List od loży z dnia 14 lipca 1964 roku:

„ *Drogi Buan (Bugnini): informuję cię o Twoim zadaniu, które Rada Braci zleciła Tobie, w porozumieniu z Wielkim Mistrzem Masonerii i Księżętami Tronu Masońskiego. Nakazujemy Ci szerzenie dechrystianizacji przez wprowadzenie nieuzgodnionych obrządków i języka liturgicznego, oraz skłócenia księży, biskupów i kardynałów jednego przeciwko drugiemu. Językowe i obrządkowe zamieszanie jest zwycięstwem dla nas, ponieważ językowa i obrządkowa jedność była siłą Kościoła Katolickiego... Wszystko to należy dokonać w przeciągu 10-ciu lat*”.

Odpowiedź Arcybiskupa Bugniniego dana Zarządowi Loży Masońskiej:

„*Sądzę, że założyłem podwaliny odnośnie największej swawoli w Kościele Katolickim, dzięki memu dokumentowi, wydanego zgodnie z Waszymi instrukcjami. Miałem uciążliwą walkę i musiałem używać wszelkich podstępów w obliczu moich wrogów z Kongregacji Obrządków, aby otrzymać zatwierdzenie owego dokumentu od Papieża. Na szczęście dla naszej sprawy, otrzymaliśmy poparcie ze strony naszych przyjaciół i naszych braci masonów z Universa Laus, którzy są nam wierni. Dziękuję Wam za przekazanie pieniędzy i mam nadzieję, że wkrótce się z Wami spotkamy.*

Ściskam Was

Wasz Brat Buan (Bugnini)

2 lipca 1967r. "

W świetle tych danych uznać należy Pawła VI za nieostrożnego.

###

Rodzina

Jak podaje Austin Ruse z C-Fam (Catholic Family & Human Rights Institute) ostatnio lewica przegrała na terenie ONZ-etowskiej Human Rights Council (HRC) w Genewie walkę o język w sprawie rodziny, przegrała z Rosją i krajami trzeciego

świata. Z okazji upamiętnienia 20-lecia Roku Rodziny próbowano słowo „rodzina” zastąpić słowem „różne formy rodziny”, a to po to by nie dyskryminować związków jednopłciowych. Nie udało się. Stare sformułowanie pozostało. Unia Europejska, w tym Irlandia (Polska nie jest członkiem HRC) głosowała za „różnymi formami”. Środowiska lewicowe są oburzone tak „patriarchalnym” stanowiskiem większości (<http://blog.unwatch.org/wp-content/uploads/Rev-vote-1.pdf>).

###

Teologia ONZ

Organ ONZ, Fundusz Ludnościowy (UN Population Fund) zorganizował posiedzenie dla przedstawicieli wyznaniowych przy ONZ, na którym przedstawił proponowany podręcznik na temat religii, płciowości i zagadnień reprodukcyjnych. Podręcznik ma rzekomo zaprezentować stanowisko różnych religii i wyznań w takich sprawach jak aborcja, antykoncepcja, małżeństwa nieletnich, damskie obrzezanie itd. Wchodzi w egzegezę różnych tekstów religijnych, stanowiska doktrynalne, spory wewnątrz-religijne itd. Chodzi o zredukowanie dystansu między teologią a praktyką. Obecni byli przedstawiciele różnych wyznań chrześcijańskich, a także Bahaizmu, Buddyzmu, Hinduizmu, Judaizmu i Islamu. Kościół Katolicki nie był reprezentowany i nie uczestniczył w wypracowaniu wspólnej deklaracji, która udzieliła poparcia ONZ-towskim działaniom na rzecz zdrowia seksualnego i reprodukcyjnego. Kościół konsekwentnie odrzuca tę terminologię, pod którą kryje się poparcie dla aborcji i antykoncepcji.

Jak twierdziła prezenterka podręcznika, Azza Karam, ONZ nie lobuje za zmianą praw dotyczących aborcji, tylko domaga się, by była ona przeprowadzana w sposób „bezpieczny” – oczywiście chodzi o bezpieczeństwo matki, a nie dziecka. W dyskusji zarzucano przywódcom religijnym „myzoginię”, czyli nienawiść do kobiet i wzywano do prowadzenia debat wewnątrz religii raczej niż między religiami. (Informacja z <http://c-fam.org/en/issues/population/8001-n-population-fund-dabbles-in-theology-to-promote-abortion>).

###

Redukcja ludności

Konferencja episkopatu Kenii ogłosiła 6.XI.14r. komunikat na temat szczepień przeciwko tyfusowi organizowanych przez Światową Organizację Zdrowia (WHO) i ONZ-etowski Fundusz na rzecz dzieci (UNICEF) (<http://www.kccb.or.ke/home/news-2/press-statement-by-the-kenya-conference-of-catholic-bishops/>). Komunikat podkreśla, że nie jest przeciwko szczepieniom zarówno w służbie zdrowia, jak i w kościelnych placówkach zdrowia. Protestuje jednak przeciwko łączeniu tych szczepień z programem redukcji ludności. Pojawił się zarzut, że do szczepionki dodaje się środek sterylizujący – hormon Beta-HCG.

By sprawdzić ten zarzut Konferencja zdobyła kilka fiolek z tą szczepionką i oddała je do analizy w kilku ośrodkach w Kenii i za granicą. Wszystkie wykazały obecność tego hormonu. Konferencja zgłasza zdecydowany protest przeciwko polityce instytucji międzynarodowych, mającej na celu redukcję ludności w Kenii.

Oczywiście UNFPA (Fundusz Ludnościowy ONZ) jest za redukcją rozrodczości. W ostatnim raporcie (https://c-fam.org/friday_fax/unfpa-children-right-sex-drugs-abortion-reduce-population/) proponuje uczenie młodzieży bez-reprodukcyjnego seksu poprzez obniżenie wieku zgody, dostępność aborcji i antykoncepcji, jak i narkotyków i prostytucji, wszystkiego co skierowuje seks na przyjemność, a nie na rozrodczość.

###

Transplantologia

Po aferze z prof. Chazanem, mamy następnego lekarza profesora, który za swoje poglądy w obronie życia doznaje szykan środowiska lekarskiego. Chodzi o prof. Jana Talara, specjalisty od wyprowadzania pacjentów ze śpiączki. Został wezwany do rzecznika odpowiedzialności zawodowej. Chodzi o krytykę kryteriów rozpoznawania i definiowania śmierci mózgowej. Twierdzi on, że śmierć mózgowa bywa orzekana zbyt pochopnie. Zarzuca mu się podważanie uczciwości intencji i profesjonalizmu transplantologów, anestezyjologów i innych lekarzy (<http://www.radiomaryja.pl/informacje/prof-talar-wezwany-do-rzecznika-odpowiedzialnosc-zawodowej/>).

Przy okazji warto wspomnieć dominikanina o. Jacka Norkowskiego, lekarza, który poświęcił się walce z definicją śmierci mózgowej. Jest autorem dwóch książek: *Człowiek umiera tylko raz* i *Medycyna na krawędzi*, poświęconych tej tematyce.

Bywa, że ciężarna matka jest zakwalifikowana jako zmarła (śmierć mózgowa) ale podtrzymywana jest przy życiu (!), aby doprowadzić ciążę do stanu, gdy można odratować dziecko po cesarce – potem kroi się ją na części do transplantacji. Czyli co? Żyje tylko macica? Jeżeli przy pobieraniu organów dawcę trzeba znieczulać, by go to nie bolało, to znaczy, że jeszcze żyje i wszelkie definicje śmierci mózgowej to fikcja.

Dobrze, że są jeszcze Polacy, którzy z tym walczą, ale panuje przyzwolenie.

Dzisiaj film o prof. Relidze pt. „Bogowie” zdobywa laury na festiwalu w Gdyni. Jest to element osvajania nas z transplantologią i pojęciem śmierci mózgowej, z pojęciem trupa o bijącym sercu. W filmie występują różne komisje ustalające śmierć mózgową. Jest tylko jedna osoba sprzeciwiająca się temu, przedstawiona w filmie jako zdecydowanie niesympatyczna.

###

Nauka a ewolucja

Grupa paleontologów z USA, z którą mam kontakt, kwestionuje teorię ewolucji i co jakiś czas wysyła fragmenty kości dinozaurów do analizy wieku metodą radiowęglową. Uzyskuje się wiek w tysiącach a nie w milionach lat. Ostatnio wysłała 3 takie próbki do pracowni na Uniwersytecie Georgia. Otrzymała od dyrektora placówki odmowną odpowiedź następującej treści:

„Ostatnio zorientowałem się w pracy, którą Pan i Pański zespół prowadzi odnośnie radiowęglowego datowania kości. Naukowcy z CAIS i ja jesteśmy zasmuceni tezami, które Pan i Pański zespół dokonuje odnośnie wieku ziemi i wiarygodności biologicznej ewolucji. W rezultacie nie jesteśmy już w stanie świadczyć usługi w zakresie datowania radiowęglowego wspierającego Wasz anty-naukowy program. Polecilem pracowni radiowęglowej, aby zwróciła Wam Wasze próbki i by w przyszłości nie przyjmowała dalszych próbek do analizy.”

Oto jak funkcjonuje rzetelność naukowa w sprawie teorii ewolucji.

###

Kibicowanie

Mistrzostwa świata w siatkówce pokazały, że Polska potrafi. Potrafi wygrywać, potrafi dobrze organizować mistrzostwa, potrafi dobrze je pokazać w telewizji, ale także potrafi dobrze kibicować. Przez cały czas mistrzostw oglądaliśmy tłumy kibiców, na stadionach i w strefach kibica. Był to piękny pokaz entuzjazmu i poparcia dla polskiej drużyny. Żadnych ekscesów, żadnego rzucania krzesłami w stadion, nawet nie było buczenia przy wątpliwych decyzjach sędziego. Kibice piłki nożnej winni wziąć z tego nauczki dla siebie. Lepiej przysłużyć się Polsce i swoim drużynom jeżeli

nauczą się kulturalnie kibicować, nauczą się kulturalnego stosunku do przeciwnika, nawet wtedy gdy wygrywa, nauczą się panować nad emocjami i okazywać je w sposób miły dla swoich i obcych. Dbajmy o kulturę na stadionach, również tych piłkarskich. Oby ta lekcja z mistrzostw w siatkówce stała się wzorem dla kibiców piłki nożnej.

###

Wybory samorządowe

Jak było, wszyscy wiemy. Słabością demokracji jest to, że decydują najgłupszy. Tymczasem oni nie zrozumieli, jak trzeba głosować. Było 18% głosów nieważnych – sami wyeliminowali się. To może się okazać lekarstwem na wady demokracji.

Na odrzucanie państwa polskiego rady nie ma. PiS kwestionuje wybory i chce arbitrażu z UE. To ewidentna pogarda dla instytucji własnego państwa. Wstyd!

Spis rzeczy

Duch synodu	1
Bezwyznaniowość państwa	2
Międzynarodowe Seminarium nt. prawa do życia	4
Na państwowym garnuszku	5
Pierwsza Kadrowa	7
Masoneria do muzeum	8
Promocja satanizmu	10
NOTATKI: Łamigłówa na Bliskim Wschodzie 11, Kulisy stanu wojennego 11, Kulisy zamachu na Jana Pawła II 12, Beatyfikacja Pawła VI 12, Rodzina 13, Teologia ONZ 14, Redukcja ludności 14, Transplantologia 15, Nauka o ewolucji 15, Kibicowanie 15, Wybory samorządowe 16.	

Opoka w Kraju w internecie: <http://opoka.giertych.pl>

Opoka w Kraju jest rozsyłana za darmo do osób, które chcą, by ją miały, w tym do wszystkich biskupów. Osobom, które mi pomagają i dzięki którym wzrasta krąg moich odbiorców, wyrażam serdeczne Bóg zapłać – pozostaną anonimowe. Wszystkich zachęcam do przedruków, do powielania pisma i handlowania nim. Ta praca jest dla mnie największą pomocą. Prenumeraty nie prowadzę. Maciej Giertych